

P R A W E M N A C Z E L N Y M D O B R O P A Ń S T W A !

GŁOS SPOŁECZNY

Dwutygodnik poświęcony sprawom społecznym i kulturalno-oświatowym.**Głos Społeczny** wychodzi
1 i 15 każdego miesiąca.Adres redakcji i administracji:
Biała Podlaska, ul. Krótka 1.Redakcja przyjmuje interesantów:
we wtorki, czwartki i soboty:
godz. 13-14.**Prenumerata:**kwartalnie 0.90 zł.
rocznie 3.50 zł.
Konto czekowe P. K. O. 51.161
Wł. konta K.K.O. w Białej Podl.—
z zaznac. na odwrocie: na rach.
„Głosu Społecznego”.**Ceny ogłoszeń:**Cała strona — 100 zł. Ogłoszenia
drobne — 10 gr. za wyraz.

PROBLEMY SZKOLNE

Już tylko kilka dni dzieli nas od zakończenia roku szkolnego. Robiąc bilans zysków i strat na tym polu dochodzimy do wniosku, że jest źle i nie zanosi się na poprawę. Brak izb szkolnych, a przepełnienie tych, które są uniemożliwiają pracę. Dzieci i nauczyciele dostają zawrotu głowy z braku powietrza. Bardzo często przekracza się liczbę 60 dzieci na klasę, a setkę na nauczyciela. W takich warunkach wynik nawet największego wysiłku jest minimalny, a praca wychowawcza prawie wykluczona. Minusy pracy nauczyciela, który bez reszty oddał się pracy przygotowania Polsce przyszłych obywateli, w tym mają swoje podłoże. Rozpoczęte w latach ubiegłych budownictwo szkół utknęło i od wiosny nie może ruszyć z miejsca. Zagadnienie niepewności politycznej nie usprawiedliwia zaniedbania na tym polu.

Fronty walki orężnej i oświatowej wzajemnie się uzupełniają, bo żołnierz zapewnia szkole spokojną pracę, a szkoła daje wojsku dobrego żołnierza. Tylko uświadomiony obywatel może być dobrym żołnierzem, a uświadomienie prowadzi przez wysoko zorganizowaną szkołę powszechną i należyte rozplanowanie szkół średnich. Większość, bo 80% dzieci w Polsce kończy swoją edukację na jednoklasówce, która jest namiastką szkoły i to jest główną przyczyną, że podniesienie Polski wzwyż idzie tak opornie. Najwięcej traci na tym wieś, bo nie ma miasta gdzieby była jednoklasowa szkoła, a prawie nie ma wsi, gdzie byłaby siedmioklasowa. Zubożenie wsi wyklucza możliwość korzystania z wysoko zorganizowanej szkoły przez dzieci chłopskie.

Grozi nam niebezpieczeństwo powrotnego analfabetyzmu większości dzieci, które kończą

szkoły nisko zorganizowane. Wszelkiego rodzaju bezpłatne kursy na wsi są jakby szkołą tańca dla kulawych; obarczają dodatkową pracą nauczyciela, który nie jest w stanie pracować wydajnie po kilkadziesiąt godzin tygodniowo przy głodowych poborach.

Nie widzi się planowej gospodarki w wykorzystaniu surowca ludzkiego na polu oświatowym. Szkolnictwo średnie i wyższe przez wysokie opłaty zatrzasnęło drzwi przed biedotą. Korzystać z niego mogą tylko dzieci rodziców zamożnych, co stwarza niebezpieczeństwo szkoły średniej, przeznaczonej dla elity. Dziecko rodziców zamożnych nieraz leniwe i nie zdolne kończy gimnazjum, a dziecko biedaka o wybitnych zdolnościach kończy swą edukację na jednoklasówce. Należy umożliwić dzieciom o wybitnych zdolnościach naukę w szkole bezpłatnej do uniwersytetu włącznie i utrzymanie w bezpłatnym internacie. Tego wymaga od nas ambicja narodowa i dobro ludzkości, by wielkie talenty i geniusze nie były pastuchami; a jak to nieraz bywa, by pastuchy nie rozpierali się w fotelach na poważnych stanowiskach. Elitarna szkoła średnia daje wyższym uczelniom materiał, który obniża poziom i wagę tych uczelni. Ekonomiczne wyczyny „złotej młodzieży” nie świadczą o tym, aby ona szukała wiedzy w murach wszechnic. Tego rodzaju studia fabrykują dyletantów i ludzi całkowicie nieodpowiednich, by mogli piastować wysokie godności na kierowniczych stanowiskach.

Takie refleksje rzucają się w związku z zakończeniem roku szkolnego. Łatwo osądzić można, że ten poważny odcinek pracy wychowawczej przyszłych pokoleń w obecnym swym stanie nie daje złudzeń na przyszłość.

Biblioteka Miejska w Terespolu

Mały pokójek na piętrze hal targowych, w nim kilka szaf zawierających ponad tysiąc tomów książek, stół, „kącik biblioteczny” z tabli-

cami propagandowymi — oto Biblioteka Miejska w Terespolu.

Skromna, ale ciekawa od strony wysiłków

wkładanych w jej rozwój.

Przed dwunastu laty kier. szkoły Z. Kwiatkowski urządził zbiórkę książki i z zebranych 94 tomów założył bibliotekę dla dorosłych przy szkole. Przez trzy lata prowadził ją sam, a kiedy wzrosła ilość książek i zainteresowanie społeczeństwa zaprosił do pomocy jednego z czytelników Tatkiewicza, który po ukończeniu kilkudniowego kursu bibliotekarskiego w Leśnej Podl. prowadzi bibliotekę do chwili bieżącej.

Zainteresowanie społeczeństwa akcją biblioteczną spowodowało, że bibliotekę dorosłych przy szkole potraktowano jako rzecz godną większej uwagi ze strony samorządu. W roku 1934/35 dotychczasowa biblioteka zostaje przekazana Miejskiej Komisji Oświaty Pozaszkolnej, która z Zarządu Miejskiego zaczęła otrzymywać na akcję biblioteczną po 200 zł. rocznie subsydlum.

Tę skromną kwotę uzupełniano drogą spo-

łecznych wysiłków, organizując imprezy dochodowe na akcję biblioteczną. Najwięcej inicjatywy w tym kierunku wykazał zespół teatralny prowadzony przez Misiejuka przy współudziale Szandeckiego i Patrukiewicza.

Połączenie wysiłków sekcji teatralnej z akcją biblioteczną wydało pozytywne wyniki: praca teatralna zyskała uznanie wśród społeczeństwa, a dochód z imprez zasilił zasób książek w bibliotece. Biblioteka wzrosła. Obecnie liczy 1172 tomy i około 200 czytelników.

Ofiarna praca inicjatora biblioteki, skromne subsydlum Zarządu Miejskiego, który obecnie dał i lokal, wysiłki Miejskiej Komisji Ośw. Poz. i współpraca sekcji teatralnej wydały pożądane owoce — doprowadziły do stanu obecnego bibliotekę przedtym społeczną a obecnie miejską i skierowały na właściwą drogę akcję biblioteczną, która skromnie, ale ciągle i systematycznie posuwa się naprzód.

ADELKA KARPIŃSKI

10-lecie akcji dożywiania dzieci w Janowie Podl.

Spośród wielu, może bardzo wielu organizacji społecznych, istniejących na terenie Janowa najbardziej cichą i mało uzewnętrzniającą się, a jakże owocnie pracującą — jest Komitet Dożywiania Dzieci.

Organizacja powstała z inicjatywy kilku pań, którym nie obcy był los głodnego dziecka. Jak sama nazwa wskazuje — celem organizacji jest dożywianie dzieci. Komitet dożywia dzieci szkolne wyręczając w tym Komitety Rodzicielskie, szkoły i miasto.

Komitet w roku bieżącym święci dziesięciolecie swojej pracy. Pracę swą rozpoczął w 1929 r. jako sekcja Z.P.O.K. Po likwidacji powiatu janowskiego sekcja przemianowała się na organizację samodzielną pod nazwą Komitetu Dożywiania Dzieci. O pracy Komitetu możnaby już dziś pisać całe tomy. Pomijamy to jednak, a przytaczamy kilka cyfr z roku bieżącego, które dadzą o tym najlepsze świadectwo. Analizując cyfry nie zapominałmy, że Janów liczy zaledwie 4000 mieszkańców. Oto cyfry zamknięcia rocznych rachunków: Przychód — 1188 zł. 90 gr. Rozchód — 732 zł. 16 gr. Stan gotówkowy — 456 zł. 74 gr. czyli kapitał, który przez oszczędną i planową gospodarkę, pozwoli na normalne rozpoczęcie pracy w roku następnym.

Fundusze Komitetu stanowią dobrowolne groszowe składki członkiń i imprezy urządzone staraniem pań oraz subsydlum Zarządu miasta w kwocie 25 zł. rocznie, a w roku bieżącym pomoc Powiatowego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

Zaznaczyć przy tym należy, że Komitet jest instytucją społeczną i niczym nie związaną z Zarządkiem miasta.

Komitet prowadzi dożywianie od listopada, do czerwca, czyli 7 miesięcy w roku.

Komitet w bieżącym roku dożywił 105 dzieci, którym wydał 2548,5 litrów mleka oraz 844,5 kg. chleba. Poza tym w miarę posiadanych funduszy, Komitet zaopatruje dziatwę w ciepłą bieliznę i odzież, oraz rozdaje na roczne święta specjalne paczki.

Tak np. w bieżącym roku rozdano dzieciom 105 paczek wielkanocnych. W każdej paczce było: 2 jajka, 25 dkg. kielbasy, 1/2 kg. strucli i bułka. Uroczystość rozdania była wielką atrakcją dla dzieci. Ułożone w klasie paczki poświęcił miejscowy proboszcz, dzieląc się z Zarządkiem Komitetu i dziećmi jajkiem, po czym nastąpiło wręczenie paczek.

W bieżącym roku, Komitet zainteresował się i rezerwistkami, obdarowując je na święta wielkanocne i dożywiając systematycznie dzieci niektórych rezerwistek.

Takich i tym podobnych faktów możnaby przytoczyć wiele, a na imię im — troska o dziecko.

Dziś kiedy Komitet zamknął dziesiątek lat nieprzerwanej pracy, może być słusznie dumny, że zrobił wiele. Bez pustej reklamy i rozgłosu — głodnego nakarmił, a nagiego przyodział — i za to należy mu się z głębi setek serc dziecięcych płynące „Bóg zapłać”.

Fakt ten nie może być obojętnym dla społeczeństwa, które niewątpliwie przyłączy się do podziękowania dziatwy.

Na podkreślenie zasługuje w tym dziele praca p. Danielakowej, która z prawdziwym poświęceniem przez całe lat 10 pełni funkcję referentki dożywiania i takowe prowadzi.

A.

Oto nasza prawda

Jeszcze przed miesiącem padały wśród ciekawych i zainteresowanych pytania: „Będzie czy nie będzie”? Słuchano z napięciem dziennika ra-

diowego, wyczekiwano na wiadomości prasowe. Dzisiaj to tak, jakby nigdy nic. Żyje sobie polski obywatel spokojnie. Nie martwi się i nie myśli,

co jutro będzie na obiad. Wie dobrze, że zawsze może zjeść to, o czym Niemcowi nawet pomyśleć nie można. Poprostu opanowała nas flegma angielska... I nie jeden Polak napewno dziś nie może dobrze zrozumieć, co znaczy ta „próba nerwów“, czy „walka nerwów“. Bo istotnie żyjemy teraz normalnie, bez wrażeń i specjalnych wyczekiwań. Wszystko odbywa się jak należy. Może nawet lepiej niż kiedykolwiek dawniej... Porywa nas rzetelna praca. A każdy obywatel jest dziś uświadomiony na tyle, że rozumie, iż jest to praca dla Państwa.

Jeżeli naszemu sąsiadowi zachodniemu zdaje się, że nerwy mamy słabe i że potrafi nas w perfidny prusacki sposób sprowokować — to się troszeczkę myli. Jesteśmy spokojni i ze spokojem

potrafiemy wszelkie konsekwencje z tych prusackich prowokacyj wyciągnąć.

Wojny nie pragniemy. Jesteśmy narodem kulturalnym i humanitarnym. Rozumiemy i doceniamy wartość tysięcy żywotów ludzkich. Kochamy życie. Lecz największą rzeczą jest dla nas honor. Gdy zajdzie potrzeba zaciśniemy prawicę, a wtedy będziemy mieli i własne cele nie tylko obronne...

Słusznie bowiem podkreślają niektóre pisma, że problem naszego wybrzeża został załatwiony w Traktacie Wersalskim połowicznie. Pomijamy Gdańsk, który zawsze był nasz, ale Prusy Wschodnie, pozatym ziemie z zachodniej strony — to przecież stara ziemia polska.

Jeśli przyjdzie chwila upomniemy się o swoje.
Zet-Pe.

Sprawy zasadnicze

Uważamy, że pewne kwestie za mało są poruszane u nas w prasie, szczególnie prowincjonalnej, na które dziś należy zwracać większą uwagę. „Kurier Poranny“ z dnia 24 maja b. r. w artykule p. t. „Obce agentury działają“ dość wyraźnie sprawę tę stawia. Dowiadujemy się tam, że agentury niemieckie działają na terenie różnych państw i nie tylko na kontynencie europejskim, lecz także w Ameryce. W zakończeniu artykułu autor słusznie stwierdza:

„Walka z obcymi agenturami ciąży nie tylko na czynnikach państwowych specjalnie do tego celu powołanych. Obowiązkiem każdego obywatela jest

zdwojenie czujności, a przede wszystkim nie poddawanie się sugestiom, wychodzącym z niewiadomo jakich źródeł“.

Słowa te są jasne. Agenci niemieccy na terenie różnych państw starają się podkopywać zaufanie do rządów, do siły militarnej swego narodu, przedstawiając w sposób fantastyczny siły niemieckie. Wciąż jeszcze im się zdaje, że my w bajki wierzymy. Przecież wiemy doskonale o tym jak to paradująca flota niemiecka coraz to zmuszona była zatrzymywać się, bo coś tam szwankowało w mechanizmie. Wiemy także, że i czołgi robią oni na ilość, a nie na jakość. To nam powinno wystarczyć.

Zet-Pe.

Rzemiennym dyszlem po okolicy

Udało nam się zrobić parę wycieczek w okolicy, a że spostrzeżenia, które poczyniliśmy wydają się ciekawe, pragniemy się podzielić nimi z Szanownymi Czytelnikami.

Pierwsza eskapada to Rossosz i Parczew. Wprawdzie dyszel rzemienny zastąpił tu współczesny autobus, lecz że autobus dyszla nie ma, trudno pisać, że bez dyszla jechaliśmy. Wygodnie i szybko przenosi człowieka autobus i nie pozwala robić większych spostrzeżeń na podlaskiej równinie. 20 minut jazdy — Łomazy; drugie 20 minut, parę podskoków na wyboistej miejscami drodze i Rossosz.

Mała osada wyciągnięta w długą linię, o kilkunastu sklepikach, samych drewnianych domkach, nawet i drewnianym kościółku. Nad osadą góruje piętrowy nowy budynek szkolny, chluba osady i gminy Rossosz. Tu i ówdzie czytamy szyldy: „Świetlica Związku Młodej Wsi“, „Ochotnicza Straż Pożarna“, „Spółdzielnia“ i t. p. Życie osady jest kulturalnie zorganizowane. Szkoda tylko, że o tym życiu swoim nic nigdzie nie piszą, że chowają je wstydliwie dla siebie.

Ciekawili nas ludzie, o których mówiono: „to ludowcy, ostrożnie z nimi“, jednakże w rozmowach z tymi „ludowcami“ stwierdziliśmy, że myślą, czują i wierzą w jedno: „dobro Rzeczypospolitej jest najwyższym prawem“ i przed żadną ofiarą na rzecz Państwa nie cofną się nigdy. Stoją oni twardo na gruncie polskiej państwowości,

tak jak tego wymaga obowiązek dobrego obywatela.

Ledwo zdążyliśmy się rozejrzeć w Rossoszu, nadjeżdża drugi autobus i znów za godzinę jesteśmy w Parczewie. Parczew, ongiś sławny gród, dziś podupadła miłościna pochłubić się może nowymi halami targowymi, na których widnieje herb Parczewa, biała koza na czerwonym tle. Korzystając z zaproszenia dobrego kolegi — tubylca, wstępujemy do sławnego w Parczewie klubu (jednej z paru dziesiątków parczewskich knajp), gdzie spożywamy obfite, smaczne i tanie jadalno, zakropione „głębszym“ świetnej kminkówki, wychylamy dobrą czarną kawę i obserwujemy rozbawione, parczewskie towarzystwo. Patrzymy też z podziwem na „powiatowego dostojnika“ z Włodawy, który aż w Parczewie szuka pociechy dla strudzonego ciała, a będąc w nieco lepszym od codziennego humorze, umiła odrobinę zachryplym basem pobyt gościom w klubie. W dodatku, chyba tylko dzięki obecności dwóch samotnych pań, a to naprawdę czarującej blondyny z pikantnym pieprzykiem na lewej brewce, oraz równie pociągającej szatynki, pan ów wiódł ciekawy dyskurs z własnym pieskiem, któremu zlecał zdobyte w ciężkim i zawodnym życiu arkana sztuki postępowania z niewiastami. Tak to się ludzie bawią na świętej prowincji, a my? Na podobne ekscesy pozwolić nie możemy, bo... to... to owo... jednym słowem skandal... Więc jeszcze jeden kon... jak... i w drogę. „Szczęście krótko trwa...“

(D. c. n.)

Rustaw.

Stan dróg o twardej nawierzchni w powiecie bialsko-podl.

Na podstawie „Monografii pow. bialskiego” — Wice-Star. mgr. B. Górnego.

Dobre drogi — to gwarancja dobrobytu ludności, to żyły w żywym ciele organizmu gospodarczego. Ułatwiają one ogromnie życie całego powiatu.

Zaborcy zbyt mało dróg nam pozostawili i stąd Państwo i samorządy powiatowe i gminne muszą bardzo wiele funduszków przeznaczać na budowę dróg, które są bardzo kosztownymi inwestycjami.

Długość dróg w powiecie bialsko - podlaskim na dzień 1.I.1939 r. wynosiła 1239 km. 90 m. Z tego dróg o twardej nawierzchni 267 km. 430 m. i dróg gruntowych 971 klm. 660 m. Wśród bitych dróg, najdłuższy odcinek, który wynosi 142 km. 836 m., stanowią drogi wojewódzkie tworzące trakty: Łosice—Janów; Wisznice—Biała; Biała—Janów; Janów — Kostary; Sławatycze — Terespol; Terespol—Janów i Łęgi—Motykały. Drogi powiatowe tworzące trakty: Biała—Chotycze; Osówka—Konstantynów; Konstantynów—Sarnaki; Wisznice—Tuczna; Tuczna — Kodeń; Zalesie — Dereczanka i Zalesie—Sławatycze mają długość 118 km. 429 m.

Najmniejszy odcinek stanowiący trakt Warszawa—Brześć o długości na terenie pow. bialskiego 51 km. 770 m. jest drogą państwową. Budowa dróg na terenie powiatu została zapoczątkowana przez samorządy dopiero w r. 1922 i od tego roku do końca roku 1938 wybudowano w powiecie 94 km. 942 m. dróg o twardej powierzchni, w czym Województwo wybudowało 50 klm. 150 m., Wydział Powiatowy 22 klm. 359 m. i gminy 22 km. 433 m. Na budowę tych dróg Powiatowy Związek Samorządowy i gminy wiejskie wydały do końca r. 1938 ponad 2 miliony złotych.

Przeciętny koszt budowy kilometra drogi o twardej nawierzchni przy szerokości 4,5 m.

wynosi na terenie powiatu — drogi bitej 17.000 zł. — drogi brukowanej 14.000 zł.

Wydział Powiatowy w Białej Podl. ustalił plan budowy dróg na terenie powiatu na najbliższe 5 lat i przewiduje budowę dróg: a) wojewódzkich: Terespol — Neple 3,5 km. i Janów — Kostary 2,5 km.; b) powiatowych: Konstantynów — Sarnaki 10 km., Dereczanka — Krzyczew 10 km. i Osówka — Konstantynów 10 km., c) gminnej: Cicibór — Witulin 5 km. Oczywiście plan ten zostanie zrealizowany w ramach możliwości budżetowych Samorządu Powiatowego.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że utrzymanie dawniej wybudowanych dróg bitych oraz ich naprawa pochłania również bardzo wiele kosztów, stwierdzić musimy dużą troskę Samorządów o rozwój dróg w powiecie.

R.

Czy tak być powinno?

Koło Młodej Wsi z Woskrzenic Małych wraz z przedstawicielami innych ugrupowań chciało złożyć życzenia J. E. Ks. Biskupowi w czasie jego przyjazdu do Woskrzenic, na co kategorycznie ks. Feliks Wajszczuk, miejscowy proboszcz, nie chciał się zgodzić, że „komunistom nie można”, że Ks. Biskup obrazi się.

Mimo to jednak młodzież z Koła złożyła życzenia, czym wywołała zemstę ks. proboszcza, objawiającą się w tej formie, że rodziców tych członków ksiądz wyrzuca z Akcji Katolickiej.

Jednak kilka dni przed przyjazdem Ks. Biskupa miejscowy proboszcz zwrócił się z prośbą do członków K.M.W. aby przybrali zielenią kościół i uwili wieńce — czego byłem sam świadkiem — i młodzież wykonała o co ją proszono.

Czy tak być powinno?

M.N.

ZDZISŁAW POPOWSKI.

S Y N

(Nowelka)

Antoni Waliński obudził się wcześniej, niż zwykle. Wyciągnął zleżące nogi i ręce aż łóżko zaskrzypiało, przetarł dłonią oczy i wysunął się leniwie spod szarego przykrycia.

Stał chwilę wyprostowany — głową rozczochraną dotykając sufitu prawie, podrapał się po piersiach i udach, wreszcie przeżegnał się szerokim ruchem, jak to zwykle czynił rano po śnie udanym i zaczął się ubierać.

W izbie panował jeszcze półmrok. Powoli okna bladły, rozjaśniały się i zaróżowiły w górnych szybach, jakby kto je malował akwarelą z przeciwnej strony...

Jeszcze, gdy Waliński ubierał spodnie — drzewa za oknem tkwiły jak wodorosty w sinawej wodzie, a stodoła stała jak zaklęta lub z ciemnych chmur wyrąbana...

Ale gdy już wycierał w prześcieradło zmoczoną twarz i mówił do żony: Klimą, wstawaj, byłtu trza dać... po ścianach, po obrazach ślizgały się już złote jęczyczki słońca.

Milczenie panowało w izbie gdy się ubierali.

Wreszcie Antoni, gdy już nakładał czapkę na głowę i kierował się ku wyjściu powiedział z nieudaną dobrocią:

— Matka, zważasz, dziś Felek przyiżda.

— A dyc, pamiętam, pamiętam — ozwała się żona...

— Trzasz co przygotować, żeby chłopak wiedział, że u matki i ojca głodu nie ma. Poślij Staszka do Mordki, żeby chleba lepszego przyniósł, a od Markowskiego z kilo kiełbasy. Resztę to ja już sam...

Ciężkim krokiem wyszedł z izby. Na dworze owiało go świeże powietrze. Pogwizdywał sobie idąc do stajni. Na twarzy niósł zadowolenie. Zatrzymał się na gnoju... Patrzył na podnoszące się opary, na słomiany dach, na furgocącego kogutka u szczytu kościoła...

Po chwili wszedł do stajni. Pogadał coś pod nosem do koni. Gniadego poklepał. Kasztankę pogładził po grzywie.

Nasypał do żłobu siczki z owsem.

Gdy wyszedł przed stajnię ujrzał żonę spieszącą do obory.

— A dobre postanie tam przygotuj, niech nie gdyra, że kiepsko spać — wyrzekł w jej stro-

Reflektorem po krawędziach

Zdaje się, że Biała Podlaska dąży do zmiany nazwy na „Popielata Podlaska”. Tak każą przypuszczać tumany kurzu stale wypełniające powietrze na wszystkich ulicach i Placu Wolności.

* * *

Proponujemy, by magistrackiego zamiatacza, który najwięcej kurzu robi przy zmiataniu ulic, nagrodzić specjalną premią. Wydaje się tylko, że premii trzeba będzie tyle, ilu jest zamiataczy.

* * *

Okazuje się, że w dzisiejszych mizernych czasach jest łatwy sposób zdobycia pieniędzy. Sposobem tym jest rozsyłanie gwoździ do sztandarów. Piszący te słowa od 1 do 12 b. m. otrzymał cztery gwoździe i jest w strachu co zrobi, gdy mu 800 organizacji istniejących w powiecie gwoździe do swych sztandarów nadesłę. Wszystko przemawia za tym, że założy kramik z gwoździami do sztandarów.

* * *

Dużo się mówiło w Białej o budowie gmachu szkoły powszechnej, a zupełnie się nie mówiło o rozbudowie gmachu Zarządu miasta. Dziś budowa szkoły zupełnie wstrzymana, natomiast rozbudowa Zarządu miasta (od tyłu) jest w pełnym toku.

* * *

Dla ułatwienia zwilżania ulic miasta proponujemy zbudowanie obok mostu kolejki—tamy na Krznie, tak by wszystkie ulice pokryć przynajmniej 1 cm. warstwą wody.

* * *

Mieszkańcy miasta zapytują, jaką ustawą miejsca zamiatacze są zwolnieni od protokołów policyjnych za zakłócanie porządku publicznego? Czyba wnoszenie tumanów kurzu nie pozwalających swobodnie poruszać się przechodniom — za zakłócenie porządku publicznego trzeba uznać.

Pik.

nę. Coś mu odburknęła. Nie słyszał.

Wyciągnął wóz z szopy. Nakładł słomy. Zrobił siedzenie. Wypróbował czy dobre.

Postał chwilę. Jeszcze coś przypomniał. Skierował się do obory.

— A mydła tam kup, matka, bo to wstyd, że u szlachty nawet kawałka na pokaz ni ma... Chłopak tam w mieście...

Nie dokończył. Podumał chwilę. Wyjął z kieszeni kawałek chleba, rzucił psu i wyszedł na drogę...

* * *

Co chwila — odruchowo podnosił bat i zleka uderzał Gniadego. Minał już figurę św. Jana, przed którą uroczyście zdjął czapkę i przeżegnał się. Niebawem wyjechał na biały trakt.

Wokół ciągnęły się pola miejscami zielone, miejscami czarne. Znał je dobrze. Tyle razy tędy jeździł. Nie tylko za naszych, ale i za cara...

Wtedy był jeszcze młody... Tędy go wieźli do Białej. Waliński nie pamięta już poco... Wójt kazał... Wójtowi kazali... Ach, już wie, to z tym prawosławiem było... Dawno to... Lepiej przypomina jak jeździł na sąd. Był świadkiem. Kazali zeznawać, że widział jak Kobyliński uderzył zandarma carskiego...

ZAWOŁANIE

Oto są dzieje Polski: twardy krok żołnierza na skrzydłach pieśni zwycięskiej apel serc odmierza. Posłuchaj tego głosu i na głos ten wystąp Nad Odrą, nad Zbruczem, nad Dźwiną i Wisłą.

Taka potrzeba i rozkaz.

Jeżeli wypadnie z ręką na broni ściśniętą spełnić go dokładnie, prosto przez mgły fosgeny, rzeki iperytu zwartą gromadą po pas jak przez żyta.

W polu, w wybuchach bomb i szrapneli, gdzie się czerwieni męstwo i śmierć twarze bieli, gdy zguba na nasze życie deszczem śmiertelnym [bryźnie, krwią i chwałą będziemy pisać dzieje Ojczyzny.

Wiktor Matyszczuk.

Tegoroczni maturzyści i maturzystki.

W bieżącym roku matury otrzymali:

w Państw. Liceum Męskim im. J. I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej. I. Wydział humanistyczny — Bielecki Stefan, Chilczuk Bernard, Guzek Tadeusz, Łacic Witold, Mostowiec Stanisław, Miazga Kazimierz, Maciąg Ludwik, Perzyna Tadeusz, Rozmaryn Chaim, Rudnicki Jerzy, Rymkiewicz Eugeniusz, Sienkiewicz Jan, Sirzałek Ryszard, Szwał Czesław, Waniewski Edward. II. Wydział matematyczno-fizyczny — Biedawski Józef, Bobruk Franciszek, Cebulla Stefan, Czarny Sruł, Czekaliński Lech, Gromisz Kazimierz, Jedliczko Bolesław, Kosiński Bohdan, Lubaszewski Czesław, Mazurek Franciszek, Mielcarek Stanisław, Nowak Kazimierz, Piekarski Aron, Skolimowski Leopold, Szucki Tadeusz;

w Państw. Liceum Żeńskim im. Em. Plater w Białej Podlaskiej — Czeberkusówna Eudokia, Drewnowska Maria, Gocyłówna Teresa, Hulewiczówna Marianna, Igielnik Pajka, Krupińska Hanna, Kwarciakówna Anna, Lewicka Maria, Mańkowska Stefania, Nazorkówna Helena, Skorupska Wanda, Szejman Gołda.

Pod groźbą kazali... Ale Antoni dobrze pamięta, że to właśnie zandarm... że chcieli wejść do kościoła... Kobyliński stał na przodzie... nie wpuszczał... że dostał kolbą w brzuch... że...

— Wio, Gniady! — odezwał się pod nosem i dumiał dalej. Koło starego spróchniałego krzyża — konie same skręciły w prawo. Waliński objął spojrzeniem krzyż... Pamięta, że i tu kiedyś coś było...

Opowiadano we wsi, że moskale krzyż zwalili, miejsce zrównali z drogą... Ludzie znowu postawili... I tak parę razy... Ale to już dawno!

Dzisiaj inaczej. Figury i krzyże stoją wszędzie na tej ziemi i nic im nie grozi... Przypomina ją, że tu Bóg mieszka, że króluje...

Rozmodlił się Waliński w swych myślach i w swym sercu. Patrzył przed siebie. Ziemia równa jak stół pochłaniała jego oczy. Gdzieś w dali wiatr się kołysał na porzuconych drzewach. To znów opadał na pola szerokim oddechem, płynął po zieleni... A dalej zieleni ta pięła się w górę, wrastała w niebo. Aż przykryły ją na horyzoncie lotne pierzaste chmurki.

Antoni ocknął się z zadumy i z zapatrzenia.

— Wio, Gniady, wio, zara stancja — zamruczał.

(D.c.n.)

„DO BAŁTYKU!”

Pod tym hasłem odbędą się tegoroczne „Dni Morza i Kolonii“

Tegoroczne „Dni morza i kolonii“ odbędą się pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Śmigłego Rydza i ks. prymasa, dr. Augusta Hlonda w czasie od 25 czerwca do 2 lipca.

Naczelnym hasłem „Dni morza i kolonii“, które Liga Morska i Kolonialna szerzy przez wszystkie swe ogniwa w całym kraju, są historyczne już dzisiaj słowa, upamiętnione w mowie min. spraw zagr. Józefa Becka: „Nie damy się odepchnąć od Bałtyku“.

Dodatkowym hasłem będzie wezwanie, rzucone przed paru laty na ówczesne „Dni morza“: „Dozbrojmy Polskę na morzu“.

Manifestacje na rzecz morza i jego obrony organizowane są w następujących terminach: w dn. 25 czerwca odbędą się uroczystości w całym kraju z wyjątkiem Warszawy, Gdyni i miast na zachodzie i północy Rzeczypospolitej, od Katowic i Poznania, poprzez Toruń do granicy wschodnio-pruskiej.

W dn. 29 czerwca, to jest w święto Piotra i Pawła, manifestować będzie stolica wraz z Gdynią oraz wyżej wymienione miasta na pograniczu zachodnim i wschodnim Rzeczypospolitej.

W dn. 2 lipca b. r. odbędą się uroczystości

w tych wszystkich miejscowościach, które z jakichś powodów organizacyjnych nie mogły manifestować w terminach wcześniejszych.

Tegoroczne „Dni morza i kolonii“ winny w sposób wyjątkowo silny zaakcentować stanowisko Polski wobec zagadnień morskich. i naszego pobraża morskiego. W tym duchu rozwija też wydział wykonawczy „Dni morza i kolonii“ energiczną akcją, tworząc setki komitetów lokalnych, które siecią swą objęły całą Rzeczpospolitą.

Bogaty program imprez wypełni tegoroczne „Dni morza i kolonii“ zarówno w Gdyni, jak i we wszystkich zorganizowanych placówkach Ligi Morskiej i Kolonialnej. Akcja komitetów jest w pełnym toku i zdąży do tego, by tegoroczne „Dni morza i kolonii“ zasiliły w jaknajwydatniejszy sposób Fundusze Obrony Morskiej i akcji kolonialnej.

W tej tak wielkiej i ważnej akcji nie może zabraknąć również powiatu białskiego. Niech wszystkie miasta, gminy i gromady pokryją się siecią komitetów „Dni morza i kolonii“. Niech hasła: „Nie damy się odepchnąć od Bałtyku“ i „Dozbrojmy Polskę na morzu“ — dotrą do każdego osiedla i każdego obywatela na terenie powiatu. Wszyscy składajmy ofiary na Fundusz Obrony Morskiej i Fundusze akcji kolonialnej!

Z motyką na słońce

Układ sił w Europie przedstawia się dziś wyraźniej, niż w pierwszych dniach „atmosfery gorącej“. To co było problemem przed dwoma miesiącami dziś jest jasne i proste. Słusznie przepowiadano wtedy, że czas pracuje na niekorzyść „osi“, że czas przygotowuje gwoździe do trumny hitlerizmu... Teraz jest to zrozumiałe. Anglia z umiarem i spokojem przygotowała front przeciwnapastniczy. Poszło to dość łatwo, gdyż narody europejskie zrozumiały doskonale jakie niebezpieczeństwo zagraża im ze strony rozzuchwalonego prusactwa. Porozumienie i umowa z Polską, gwarancje dla Rumunii i Grecji, układ z Turcją, wreszcie ostatnio toczące się rozmowy z Sowietami, których stanowisko już od początku było nam znane — oto sukcesy dyplomatyczne Anglii. Jeśli dodamy do tego stanowisko Stanów Zjedn. Am. P. — to już wystarczy, by należycie ocenić układ sił w świecie.

A cóż w rękę ma „os“? Ostatnio same porażki. Nawet Japonia, na którą tak w Berlinie li-

czono — zawiodła. A państwa skandynawskie dały Hitlerowi wyraźną odprawę... Ostatnio Niemcy tromtadraczą o przymierzu włosko-niemieckim, jakby coś nowego Europie powiedzieli. Czyż tym pragną zaimponować? Niechże porównają. Przeciwno ich „problematicznej“ sile — cały świat. Sytuacja analogiczna jak w roku 1914. Z małymi zmianami i z jedną poważną poprawką. Na wschodniej swej granicy mają — Polskę, której przygotowanie i postawę duchową podziwia świat.

Jeśli się więc powtórzy wojna światowa, może się powtórzyć Traktat Wersalski w takiej formie, że przez wieki całe żaden Hitler go nie zapamięta. Przyszła wojna wygrywać będzie marsza żałobnego hitleryzmowi. Ucierpi na tym naród niemiecki, który tak poddał się fałszywym prorokom. To winni sobie uświadomić trzeźwiejsi, że führer ich wybrał się z motyką na słońce.

Zet-Pe.

Z P R A S Y

Tygodnik polityczny „ZESPÓŁ“ podaje polsko-niemiecką rozmówkę na temat powiedzmy — sąsiedzki.

„Ciekawą historyjkę warszawską podaje prasa zagraniczna. Na jednym z przyjęć dyplomatycznych rozmawia polski generał (powiedzmy X) z niemieckim attache militaire. Attache militaire jest dowcipny, pyta: „Nie rozumiem, dlaczego Polacy czynią tak wielkie wysiłki nad zmotory-

zowaniem swojej armii, przecież — wybaczy mi pan generał — drogi polskie są wyjątkowo kiepskie?“. Generał uśmiechnął się: „tak panie pułkowniku, nasze drogi są wyjątkowo kiepskie, ale wasze wyjątkowo doskonałe“.

Niemcy muszą przyjąć to pod uwagę, że Polska, to nie Rosja i zaczynając z nami, trzeba się liczyć z tym, że wojna będzie się toczyć powiedzmy — koło Berlina i w Prusach Wschodnich. A to zawsze jest mniej przyjemne niż maszerować po Dniepr i Dźwinę.

„ILUSTROWANY KURIER CODZIENNY”
 pisze: *odkryto „nieznaną Polskę”, o wiele silniejszą
 i potężniejszą niż przypuszczano.*

„Siła tej Polski opiera się na dwóch głównych czynnikach: znakomitej armii i konsolidacji wewnętrznej, zawieszeniu wszelkich sporów i wszelkich akcji, mogących osłabić prężność i jedynolitość sił narodu w momencie wielkiej próby.

I nikt pod grozą wyrządzenia państwu polskiemu jak najdotkliwszych szkód nie może tej konsolidacji wewnętrznej naruszać i umniejszać sił i znaczenia tej Polski, która w momencie wielkiej rozgrywki międzynarodowej w Europie wystąpiła tak silnie i tak potężnie, jak tego nigdzie poza samą Polską się nie spodziewano.

I jeśli tę siłę i tę jedynolitość zachowamy nadal, to bez względu na to, czy obecny kryzys zakończy się konfliktem zbrojnym, czy rozwiązaniem pokojowym, stanowić ona będzie podstawę do zajęcia przez Polskę w Europie znacznie potężniejszego i bardziej wpływowego stanowiska, aniżeli to, które mieliśmy dotychczas, stanowić będzie niezniszczalny na przyszłość fundament wielkomocarstwowego stanowiska Polski.”

Jubileuszowy Zjazd Legionowo-Peowiacki

Zwołany na dzień 6 sierpnia b. r. w rocznicę 25-lecia wymarszu I Kompanii Kadrowej i powstania Legionów Polskich Ogólny Zjazd Legionowo-Peowiacki zgromadzi również pokrewne organizacje Kombatantkie, młodzieżowe i ogólnospołeczne.

Zjazd zaszczyca obecnością Marszałek Edward Śmigły Rydz i wygłosi przemówienie. Program Zjazdu przewiduje mszę św. na Błoniach, przemówienie Marszałka Śmigłego Rydza, przegląd, złożenie hołdu Wielkiemu Marszałkowi na Wawelu oraz imprezy widowiskowe.

Uczestnicy Zjazdu otrzymują kartę zjazdową, która upoważniać będzie do udziału w uroczystościach, w imprezach widowiskowych, korzystania ze zniżki kolejowej i do otrzymania pamiątkowego wydawnictwa albumowego.

Przejazd uczestników pociągiem nadzwyczajnym z Białej Podl. do Krakowa i z powrotem oraz karta wstępu uczestnictwa wyniesie 9 zł. Osoby posiadające wolne przejazdy płacą tylko 3 zł. za karty uczestnictwa.

Zgłoszenia na Zjazd należy kierować do dnia 20 czerwca r. b. według następującego adresu: Biała Podl. skrzynka poczt. Nr. 10.

KRONIKA

Rozdanie matur w Liceum Męskim

1. VI. odbyła się w Państw. Liceum Męsk. w Białej Podl. uroczystość wręczenia świadectw dojrzałości 30 tegorocznym abiturientom Wydz. Humanistycznego i Wydz. Matem.-Fizyczn. Liceum. W akcie tym, oprócz maturzystów i grona profesorskiego wzięli udział przedstawiciele klas licealnych i gimnazjalnych oraz rodzice.

Po przemówieniach prof. Bilińskiego, prof. Ciepy, p. dyr. Damrosza, przedstawicielki Koła Rodzicielskiego p. inż. Czekałińskiej zabrali głos uczniowie — Z. Safian z 1-ej licealnej i J. Niewiadomski z 1-ej gimnazjalnej, żegnając maturzystów i życząc im dalszego powodzenia na polu nauki i pracy społeczno-obywatelskiej. W imieniu maturzystów złożył podziękowanie profesorom,

Kołu Rodzicielskiemu i kolegom maturzystą — prymus E. Waniewski.

Podczas rozdawania matur orkiestra gimnazjalna honorowała każdego otrzymującego maturę krótkim „wivatem” muzycznym. Pieśń studencka „Gaudeamus igitur”, odśpiewana przez chór gimn. licealn. pod kier. prof. Światłowskiego, hymn narodowy i „Pierwsza Brygada” — odegrane przez orkiestrę zakończyły uroczystość. (k)

Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Terespolu zorganizowany przez kier. szk. p. Z. Kwiatkowskiego zakończył w dniu 29. IV. 39 r. I okres swych prac chlubnie. Trzeba przyznać że Komitet na czele z pp. Adamową, Kwiatkowską, Rajkiewiczówną, Kaczorowską i Czapską dołożył wszelkich starań by niezamożna działwa szkolna i pozaszkolna (około 150 dzieci) miała choć raz na dzień gorącą i pożywną strawę i by przez urządzenie „Świąconego” czuła, że społeczeństwo pamięta o nich. Obecnie Komitet rozpoczął II okres — a wzięt pod uwagę dzieci rezerwistów. W tak pięknej i szczytnej pracy społecznej życzymy „Szczęść Boże”. (r)

Na pierwszy apel Zarząd „Ogniska” ZNP w Terespolu n/B. przekazał w dn. 1. IV. 1939 r. z własnych szczupłych funduszy 50 zł. na FON — prócz tego nauczycielstwo m. Terespoli i gm. Kobylany opodatkowało się dobrowolnie na zakup karabinu maszynowego, które to pieniądze zostaną wpłacone do kas lokalnych Komitetów. Jednocześnie Zarząd „Ogniska” zwrócił się do członków; by w miarę swych sił poparli materialnie i moralnie POP. (z)

Zarząd Oddziału P.C.K. w Białej Podlaskiej podaje niżej do wiadomości, że posiada w sprzedaży apteczki OPL w cenie 6 zł. Powyższe apteczki są do nabycia w lokalu P.C.K. przy ul. Prostej Nr. 4.

Referent OPL przy Zarządzie Miejskim m. Białej Podl. podaje do ogólnej wiadomości, iż Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem z dn. 29. IV. 1939. Nr. W. 40/8/1 — ostrzega przed nabywaniem produkowanych przez fabrykę „R. Strzelecki w Warszawie, Ceglana 8” t. zw. maseczek przeciwgazowych. Maseczki wymienionej fabryki są bawartościowe i Ministerstwo poczyniło kroki o wstrzymanie ich wyrobu.

Maski, maseczki i tampony przeciwgazowe **należy nabywać za pośrednictwem** biura LOPP lub Referatu OPL przy Zarządzie Miejskim. (s)

Sprzedaż masek p-gaz. dla ludności cywilnej.

Celem zaopatrzenia jak najszerzych warstw ludności cywilnej w maski p-gaz. najnowszego typu t. zw. C2 — Liga Obrony Powietrznej Państwa przystąpiła do produkcji tych masek sprzedawanych systemem ratalnym i za gotówkę.

Przy systemie ratalnym maska p-gaz. zostanie doręczona nabywcy po wpłaceniu ostatniej raty. Przy każdym zamówieniu, tak za gotówkę jak i na raty należy wpłacić od 7 do 8 zł. zaliczki. Raty miesięczne wynoszą od 2 do 3 zł. mogą być jednakże i większe. Same maski p-gaz. będą dwójakiej wielkości (małe i większe) oraz dla dzieci w wieku szkolnym.

Ceny masek p-gaz. C2 wynoszą: dla członków LOPP za gotówkę — dla dorosłych — zł. 15.75 (dla dzieci — zł. 14.25); dla nie członków LOPP za gotówkę — dla dorosłych — zł. 17.00 (dla dzieci — zł. 15.75); dla członków LOPP na raty — dla dorosłych — zł. 16.00 (dla dzieci — zł. 14.50); dla nie członków na raty — dla dorosłych — zł. 18.00 (dla dzieci — zł. 16.50).

Dla bardzo ubogiej ludności można będzie sprzedawać na raty bez wpłacenia zaliczki.

Zamówienia na maski p-gaz. przyjmują: Obwód LOPP w Białej Podl. (ul. Reformacka 2) i wszystkie Urzędy Gminne.

W dniu 3 b. m. wracający z poboru rekruci z terenu gminy Huszczy wszczęli między sobą bójkę, w czasie której Stanisław Kozłowski ze wsi Koszoly zadał cios nożem Aleksandrowi Bessarabie. Bessaraba po kilku minutach zmarł. Kozłowskiego aresztowano.

Od Wyznaniowej Gminy Żydowskiej w Białej Podl., do której należy dom przy Pl. Wolności 24, należało się Skarbowi Państwa ponad 10 000 zł. z tytułu zaległych podatków. Gmina stale „nie miała” środków do uregulowania tej należności i starała się udaremnić egzekucję. Dochody z domu, a ostatnio kwotę kilku tysięcy złotych uzyskanych z umowy z właśc. apteki p. Pa-

włowską Zarząd Gminy ukrywał. Na skutek wystąpienia Urzędu Skarbowego odbyła się rozprawa sądowa w Sądzie Grodzkim, a następnie apelacyjna w tut. Sądzie Okręgowym. Winni oszukanych manipulacji zostali skazani: Pinkus Nortman na 6 miesięcy więzienia, zaś Chanyn Kaszemacher na 3 miesiące aresztu.

W lipcu 1937 roku w pobliżu wsi Krzyzew, powiatu bialskiego, znaleziono w rzece Bugu zmasakrowane zwłoki młodego mężczyzny z raną postrzałową głowy, a opodał zatopioną garderobę. W toku śledztwa ustalono, że zabitym jest Stanisław Mącznik, akwizytor firmy księgarskiej Trzaska, Ewert i Michalski, a sprawcą tego „rajzer” Polijewkt Wyszyński, kilkakrotnie już karany za różne przestępstwa. W dniu 10 maja b. r. wyrokiem Wydz. Zamiejsc. Siedleckiego Sądu Okręgowego w Białej Podl. morderca Wyszyński został skazany na **karę śmierci**.

Młodzież Szkoły Powszechnej w Klonownicy Wielkiej złożyła na „Dozbrojenie Lotnicze Państwa”: 1 dawn. typu srebrn. złotówkę polską, 9 drobnych srebrn. monet rosyjsk., 2 srebrne 1/2-mk. niemieckie, 3 niklowe monety niemieck., 4 miedziane monety rosyjsk. i 1 złoty łańcuszek (dług. ok. 40 cm.)

Miły objaw w zakresie sportu daje się zauważyć na terenie bialskich szkół powszechnych. Zainicjowane przez szkołę Nr. 5 rozgrywki międzyszkolne w siatkówkę stwarzają piękne horyzonty.

Młodzież b. chętnie oddaje się temu sportowi, porzucając piłkę nożną, która wyłącznie szkodliwie działa na młode organizmy. W międzyczasie zostały przeprowadzone następujące rozgrywki międzyszkolne:

Szkoła Nr. 5 ze szkołą Nr. 2 (3, 4 i 1).

Dotychczas na czoło wysuwa się szkoła Nr. 5.

Na poziomie tego wieku do rozgrywek w siatkówkę wiany przystąpić „Orleńca”, Z. S. i Harcerstwo.

Teatr szkolny przy Szkole Powszechnej № 2.

7. V. b. r. w sali Gimnazjum Żeńskiego została odegrana przez młodzież szkolną tut. Szkoły Powszechnej Nr. 2 baśń sceniczna M. Kownackiej — „Bajowe bajeczki i swierszczowe skrzypeczki”.

Już kilkakrotnie, z okazji innych urządzanych przez Szkołę Nr. 2 imprez scenicznych, zaznaczaliśmy doskonały poziom widowisk teatralnych tej szkoły. Odegrane ostatnio „Bajowe bajeczki” można bez przesady nazwać szczytem tego, co może dać teatr szkolny w zakresie sztuki scenicznej: bogactwo i wspaniałość wystawy, wzorowa reżyseria, prawdziwie artystyczna gra, doskonale scharmonizowane sceny zbiorowe. Najważniejsze trudności, jakimi dla młodocianych inscenizatorów są — właściwa interpretacja roli oraz dykcja, opanowano w „Bajowych bajeczkach” bez zarzutu.

Szczerzy poklask należy się wszystkim wykonawcom „Bajeczek” wraz z owymi „kwiatami” i „dwórkami” królowny, które tak gustownie zaprezentowały swe partie taneczne.

Efektowne prace dekoracyjno-malarskie w „Bajowych bajeczkach” wykonali p. T. Różycki i p. S. Politowski. Piękny śpiew i staranne opracowanie ilustracji muzycznej (w wykonaniu p. p. Blanklejderów) jest rzetelną zslugą p. Politowskiego.

Mówiąc o wielkim sukcesie „Bajowych bajeczek”, niepodobna przeoczyć włożonej w przygotowanie tego widowiska pracy — młodzieży szkolnej p. kierowniczkii K. Żelkowskiej i nauczycielstwa. Tej właśnie pracy zawdzięcza zespół teatralny Szkoły Nr. 2 swój wysoki poziom i powodzenie sceniczne.

Na zakończenie mała dygresja. Mimo usilnych starań Zarząd Miejski odmówił udzielenia sali Kina Miejskiego na odegranie „Bajowych bajeczek”. Czy teatr szkolny takiej klasy, jak istnieje przy Szkole Nr. 2, nie wchodzi w zakres kulturalnych zainteresowań miasta?... Sądzymy, iż Zarząd Miejski powinien okazać tutaj swe całkowite i jaknajdalej idące poparcie. (k)

Od Redakcji

W związku z ogłoszonym przez Redakcję „Głosu Spolecznego” konkursem na nowelkę z życia Podlasia, sąd konkursowy przyznał nagrodę 20 zł. p. Zdzisławowi Popowskiemu za nowelkę p. t. „Syn”.

Redaguje Komitet.

Wydawca: Zarząd Oddz. Pow. Z. N. P. w Białej Podl.

Drukarnia Spółdzielcza „STER” z odp. udz. w Białej Podlaskiej, Reformacka 5a.

Koło Szkolne P.C.K. przy Szkołach Powszechnych Nr. 1 i Nr. 2 w Janowie Podl. złożyło na ręce Wodza Naczelnego — 26 zł., uzyskane z urzędzonej 4.VI. b. r. imprezy „Kosz szczęścia”.

Kino „Tęcza”

W programie od 15. VI. do 30. VI. b. r.:

„**TAJEMNICE MORZA CZERWONEGO**” — wspaniały film egzotyczny z genialnym H. Baur-em w roli głównej. Rzecz dzieje się na jednej z wysp w pobliżu tak często wymienianego dziś w komunikatach prasowych Dżibutti. Szeik Said Ali, korsarz grecki Nadir, przedstawiciel wielkiej firmy jubilerskiej Schouchany, syn szeika Selim, Greczynka Anita i czarnooka Zulejka — oto czołowi bohaterowie pełnej dramatycznego napięcia akcji.

„**BURZA NAD BENGALI**” — film przedstawiający bunt Hindusów przeciw Anglikom. Przygody dzielnego kapitana — wywiadowcy, rewolta maharadży, brawurowe wyczyny żołnierzy J. K. Mości — tworzą prawdziwie frapującą treść i cały cykl mocnych wrażeń.

Kino „Światowid”

W programie od 15. VI. do 30. VI. b. r.:

„**JEGO WIELKA MIŁOŚĆ**” — film polski. Wzruszający dramat z S. Jaraczem w roli głównej.

„**ŚLUBY UŁAŃSKIE**” — film polski. Pełna humoru i werwy komedia wojskowa.

Kino Miejskie

W programie od 15. VI. do 30. VI. b. r.:

„**CYGANKA**” — piękny romans filmowy. Czar melodii cygańskich, barwne życie obozu cygańskiego, sensacyjny wypadek z córką milionera... W roli czołowej — piękna Rochelle Hudson.

„**BRAWURA**” — wielki film lotniczy z C. Gable, M. Loy i S. Tracy w rolach głównych.

„**FEDORA**” — sensacyjny film z życia arystokracji rosyjskiej, otaczającej dwór carski. Zrealizowany według głośnej sztuki W. Sardou. Akcja toczy się w pałacach Petersburga i Paryża wśród intryg, miłostek i aktów terroru groźnych nihilistów rosyjskich.

Okazja taniego kupna

mebli nabytych z licytacji!

Do sprzedania: kredens dębowy, szafa 3-drzwiowa z lustrem, biurko dębowe ciemne, krzesła i inn. przedmioty.

Wiadomość — w biurze Banku Spółdzielczego Gospodarczego w Białej Podl., Warszawska 6.

Zawsze sobie poradzi, kto oszczędności w K.K.O. gromadzi!

Pamiętajmy, że drogę do dobrobytu toruje

Książeczka Oszczędnościowa

K. K. O.

w Białej Podl., Plac Wolności № 27.

Wkłady na książeczki oszczędnościowe (od 1 zł.) przyjmuje K.K.O. codziennie od godz. 8 do godz. 14.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów nadsyłanych artykułów oraz zamieszczania ich w ustalonym przez Redakcję terminie. Artykuły do N-ru bież. powinny być nadsyłane do 8 i 23 dnia danego m-ca.

Redaktor: Piotr Grochmalicki.